



Szkolić, jak to łatwo powiedzieć...

Wojciech Święcicki

W dynamicznie rozwijającym się świecie zmiany nie omijają też szkolenia wspinaczkowego. Moje osobiste obserwacje obejmują 35 lat, od roku 1972, kiedy po raz pierwszy szkoliłem jako pomocnik instruktora, po dzień dzisiejszy, kiedy Komisja Szkolenia PZA powierza mi jeszcze prowadzenie niektórych wykładów na kursie instruktorskim. Wczesne lata siedemdziesiąte były okresem przełomu, bo powoli kończyło się szkolenie koleżeńskie, a rozpoczynała się era instruktorów profesjonalnych. Warto w kilku słowach scharakteryzować poprzednią epokę, chociażby z tego powodu, że wokół szkolenia koleżeńkiego narosło wiele nieporozumień. Szkolenie odbywało się wówczas poprzez kluby, zwykle w postaci zorganizowanych, wieloosobowych obozów szkoleniowych, z kierownikiem kursu w roli głównej. Kadre instruktorską stanowiły osoby posiadające stopień instruktora bądź taternicy zwyczajni, którzy garnęli się do szkolenia. Co ciekawe, w tamtym czasie (co potwierdzają przeprowadzone przeze mnie wywiady) prowadzono kursy nierzadko bez sprecyzowanych planów szkoleniowych, a dobór dróg i zakres ćwiczeń opierał się na osobistym doświadczeniu instruktora i jego indywidualnej inwencji. Na kursie tatrzańskim przechodziło się wówczas zaledwie kilka łatwych dróg i do zaliczenia szkolenia wystarczało uzbieranie 10 godzin przewodnikowych. Kwestia wynagrodzenia za szkolenie była traktowana dość indywidualnie, instruktor najczęściej otrzymywał zwrot poniesionych kosztów przejazdu i utrzymania obliczanych na podstawie tak zwanych diet. Pamiętający czasy PRL wiedzą o co chodzi. Nierzadko jednak wypłacano instruktorom honoraria pochodzące z indywidualnych wpłat uczestników kursu.

Zmiana jakościowa nastąpiła za sprawą Ryszarda Koziola. Kursy instruktorskie zostały poprzedzone egzaminami wstępnymi, ujednotacono programy nie tylko kursów instruktorskich, ale także programy kursów tatrzańskich i kursów skałkowych. W 1973 roku otwarto zaoczne Studium Trenerów Alpinizmu przy krakowskiej AWF. W tym samym roku TPN przekazał ZG Klubu Wysokogórskiego drewniany budynek na Hali Gąsienicowej i w ten sposób powstała Szkoła Taternictwa, która w rok później, po powstaniu Polskiego Związku Alpinizmu, zmieniła nazwę na Centralny Ośrodek Szkolenia PZA. Jej wieloletnim kierownikiem był Zdzisław Jakubowski, szerzej znany jako "Szlachetny". Warto też odnotować wydanie w tym czasie kilku zeszytów Informatora Szkoleniowego Instruktorów Taternictwa. Szkolenie taternicze zostało podzielone na następujące po sobie kursy, których ukończenie potwierdzała karta taternika samodzielnego i karta taternika z uprawnieniami zimowymi. Organizacją szkoleń nadal zajmowały się kluby, ale trzeba wyraźnie zaznaczyć, że tylko najbardziej liczące się kluby były w stanie organizować co roku pełny cykl szkoleniowy tj. kurs skałkowy, kurs tatrzański letni i kurs tatrzański zimowy. W tej sytuacji główny ciężar szkolenia tatrzańskiego spoczął na COS PZA, co spowodowało konieczność najpierw walki o przydział puli miejsc dla danego klubu, a potem rywalizacji pomiędzy kursantami o przyjęcie na konkretny turnus. Permanentna przewaga popytu nad podażą osiągnęła swoje apogeum na początku lat 80-tych, co przejawiało się między innymi szkoleniem na dwie zmiany i prowadzeniem tzw. tramwajów tj. instruktor ciągnął za sobą powiązanych w szereg wszystkich kursantów.

Ponawiane na kolejnych walnych zjazdach PZA postulaty zmiany kierownika COS PZA przyniosły skutek i w roku 1984 nowym kierownikiem Betlejemki został nieżyjący już od 12 lat Piotr Malinowski. "Maliniak" był wybitnym wspinaczem, uznanym narciarzem i oddanym ratownikiem, nic więc dziwnego, że wniósł do Betlejemki ducha profesjonalizmu. COS odzyskał swoją pozycję wiodącego ośrodka szkoleniowego. W trzy lata później Piotrek został naczelnikiem Grupy Tatrzańskiej GOPR, a rozpisany konkurs wyłonił nowego kierownika COS PZA. Został nim Bogumił Słama "Bobas", który związany jest z Betlejemką po dzień dzisiejszy. Działająca w tamtych latach Komisja Szkolenia PZA prześcigała się w inwencji. W ciągu 3 lat zorganizowano 5 kursów instruktorskich i 5 kursów unifikacyjnych, utworzono Biuro Instruktorów z siedzibą w Betlejemce, prowadzonym kursom w skałkach i w Tatrach przyglądali się obserwatorzy ds. bezpieczeństwa, a po sezonie organizowano spotkania klubowych szefów szkolenia w celu omówienia spraw bieżących. Betlejemką pracowała pełną parą. W latach 1987-1989 przeszkolono rekordową ilość 287 osób na kursach letnich i 125 osób na kursach zimowych. Jednocześnie trwały intensywne prace nad modernizacją systemu szkolenia instruktorów. Instruktorzy zaczęli wyjeżdżać na staże szkoleniowe, najpierw do ENSA w Chamonix, a później także do brytyjskiego narodowego ośrodka Plas y Brenin w północnej Walii, co zaowocowało wprowadzeniem szeregu nowych rozwiązań szkoleniowych - nazywanych cokolwiek złośliwie - ruchem lewostronnym. Ogromne zasługi na polu teorii nauczania wspinaczki położył Wacław Sonelski "Wacio", autor pierwszego rodzimego, nowoczesnego podręcznika wspinaczki.

Przełomowa okazała się kadencja 1989-1992. Powstały programy kursów instruktorskich nowego typu, uwzględniono nowe trendy w nauczaniu wspinaczki, m.in. po raz pierwszy przeprowadzony został kurs instruktorów wspinaczki skalnej. W ciągu 3 lat ponad 50 osób ukończyło kursy instruktorskie, uzyskując stopień instruktora lub podwyższając swoje kwalifikacje szkoleniowe. Przyczyną tak masowego szkolenia instruktorów były rosnące wymagania techniczne i dydaktyczne oraz diametralna zmiana w podejściu do relacji instruktor - kursant. Jedną z przyczyn było powstanie prywatnych szkół wspinaczkowych, a co za tym idzie, brak nadzoru klubów nad szkoleniem, do czego wszyscy byliśmy przyzwyczajeni. Całkiem na marginesie można dodać, że kursy instruktorskie były w całości finansowane ze środków Komisji Szkolenia PZA, a uczestnicy ponosili wyłącznie koszty zakwaterowania, co z dzisiejszej perspektywy może wydawać się szokujące. W Betlejemce padł kolejny rekord frekwencji, w ciągu 3 lat na letnich kursach taternickich przeszkolono 355 osób, czyli grubo ponad 100 osób rocznie! Jedną z przyczyn wielkiego zainteresowania szkoleniem w COS PZA, poza oczywistym boorem na taternictwo, była możliwość wspinania się z instruktorami o wielkich nazwiskach. Kolejna kadencja 1992-1995 przyniosła weryfikację instruktorów i wprowadzenie nowych stopni instruktorskich. Polski Związek Alpinizmu zrzeszał imponującą ilość 175 instruktorów, w tym 64 instruktorów alpinizmu, 50 instruktorów taternictwa, 26 instruktorów wspinaczki skalnej i 35 instruktorów seniorów. Można powiedzieć, że zbliżyliśmy się do standardów europejskich. Na kursy instruktorskie dostać się było nie łatwo, a jeszcze trudniej było je ukończyć. Wszyscy pracujący w terenie wysokogórskim byli wyposażeni w nowoczesne środki łączności - wielkie zasługi na tym polu położył Bogdan Jankowski, a ponadto rozpoczęto osadzanie stałych punktów asekuracyjnych na drogach szkoleniowych. Trzeba też powiedzieć o coraz lepszym wyszkoleniu kursantów. W czasie turnusu przechodzono 30-40 godzin przewodnikowych, wspinano się z kursantami nocą, ćwiczone hakówkę, organizowano wypad na Słowację z biwakowaniem w kolebach etc. Polską specjalnością stało się uczenie wspinaczkowej samodzielności, nauczanie nowoczesnej taktyki i skutecznego autoratownictwa. Potwierdzają to nie tylko statystyki TOPR, ale i annały UIAA. Kadencja Komisji Szkolenia PZA w latach 1995-1998, ostatnia, której przewodniczyłem, też przyniosła kilka nowych rozwiązań. Zorganizowano kursy dla asekuratorów pracujących podczas zawodów wspinaczkowych, zorganizowano pierwszy kurs ekiperów oraz utworzono zespół ds. spitowania, zaczęły ukazywać się zeszyty szkoleniowe, z których "Topografia i terenoznawstwo" okazała się bestsellerem wydawniczym. Zorganizowano dwa kursy instruktorów wspinaczki skalnej i dwa kursy instruktorów taternictwa. W znacznym stopniu rozbudowano egzaminy praktyczne, w tym między innymi o nocne biegi terenowe i emocjonujące egzaminy z ratownictwa. Udoskonalono

i rozbudowano system stażów po kursach instruktorskich oraz wprowadzono obowiązek szkoleń narciarskich dla instruktorów alpinizmu. Nie zaniechano też stażów zagranicznych, co spowodowało, że w okresie 1986-1998 uczestniczyło w nich łącznie 30 osób. Na koniec kadencji stan osobowy instruktorów PZA liczył 203 osoby. Niestety, zmniejszyła się liczba kursantów w COS PZA, zwłaszcza na kursach zimowych. Jedną z przyczyn była konkurencja ze strony szkół prywatnych, drugą zmniejszenie zainteresowania Tatrami na rzecz uprawiania wspinaczki skałkowej. Okazało się, że jest to początek trendu, którego liczne skutki można zaobserwować także i dzisiaj.

W kolejnych kadencjach Komisji Szkolenia PZA przewodniczyli Rafał Kardaś i Dariusz Porada. Ostatnie lata przyniosły kilka istotnych wydarzeń. Najważniejszym bez wątpienia było przeprowadzenie od dawna oczekiwanych kursów instruktorskich na stopnie państwowe. Obecnie PZA zrzesza 63 instruktorów wspinaczki wysokogórskiej i 44 instruktorów wspinaczki sportowej. Pozytywnym zjawiskiem jest także zorganizowanie kursu doskonalącego dla kolejnych kilkunastu absolwentów kursu IWS, aby po egzaminach mogli dołączyć do grona instruktorów PZA. Nowością było zorganizowanie kursów lawinowych oraz kursów zimowej turystyki wysokogórskiej. Formuły te zostały szybko i chętnie podjęte także przez szkoły prywatne. Opracowano także kilka wartościowych materiałów dydaktycznych w postaci elektronicznej. Największą "oglądalność" ma płyta CD autorstwa Marka Pokszana i Tomasza Klisia (znanego także z licznych tłumaczeń podręczników dotyczących wspinaczki) Po stronie negatywów należy odnotować dramatyczny spadek ilości kursantów szkolonych przez Betlejemkę. Wśród przyczyn trzeba wymienić nie tylko ekspansję szkolenia prywatnego, ale też nie zawsze konstruktywne spory wewnątrz samego środowiska instruktorskiego, zaniedbania marketingowe oraz widoczny impas w budowaniu wizerunku instruktora PZA. Trzeba też wyraźnie stwierdzić, że przetaczająca się przez prasę środowiskową i fora internetowe dyskusja na temat instruktorów PZA, przynosi więcej szkody niż pożytku. Debata nierzadko przybiera formę pyskówki, opierającej się bardziej na emocjach i stereotypach, niż na znajomości rzeczy u osób zabierających głos często w dobrej wierze, ale często też bez szlachetnych intencji.

Dziś, w przededniu kolejnego Walnego Zjazdu Delegatów PZA należy życzyć przyszłej Komisji Szkolenia PZA determinacji w nieustającym podnoszeniu kwalifikacji i egzekwowaniu sprawności naszych instruktorów, oraz podnoszeniu rangi noszonej przez nas odznaki INSTRUKTOR PZA. Priorytetem musi być odzyskanie przez COS PZA Betlejemką rangi wiodącego ośrodka dydaktycznego! Autor był przewodniczącym Komisji Szkolenia PZA w latach 1986-1998 Dane liczbowe pochodzą z oficjalnych sprawozdań Zarządu PZA przedkładanych na kolejnych Walnych Zjazdach Delegatów PZA.